Kraków dnia 18 Listopada 1881 r.

DJABEŁ



ROK 13. Nr. 21.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30 (pod adresem: **Redakcja „Djabła"**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Do księdza Kaczały.

Kiepski polityk z Waszmości pana —
Za ów internat, śpiewać hosanna,
Nie źlić się w sejmie wam należało,
Księże Kaczało!

Wszakżesz wy chcecie braci rusinów,
W **swiatai Moskwy** przerabiać synów;
Któż od Kalinki lepszym w tej porze
Majstrem być może?

Trzeba wam było słodkie rzec słowo,
Przyjąć z wdzięcznością tę zdobycz nową,
Nie plwać mój bat'ku — i to zjadliwie...
Bardzo się dziwię!

Gdybyś jak umiesz, w baraniej skórze,
Poparł Popiela — miast wzniecać burzę;
To sejm by nad te dziesięć tysięcy,
Dał stokroć więcej!

I bylibyście liząc dłoń dawców,
Tworzyli jawnie pułki szubrawców. —
Bo lęgły by się w gniazdach tej szkoły:
Carskie sokoły. —

Błąd polityczny bat'ku mój miły,
Naprawiliście trochę, tem ino,
Żeście oplwali polskie mogiły
Plugawą śliną!

Żeście nikczemne gadali fałsze,
Że w obec synów Matkęście siekli,
A ci synowie mędrce jak zawsze,
Nic nie odrzekli.

Rusiński ludek patrzy i słucha..
Więc może myśleć w prostocie ducha:
„Jeżeli milczą — to Polska musi
Być katem Rusi!"

Oto być może dla sukinsyna,
Niby dla.... no wiesz.... — korzyść jedyna —
Lecz lepiej miast tych krzykliwych achów
Ćmić dalej Lachów.

Bo achy przebrzmią a nie tak łatwo
Rodną nić przerwać pomiędzy dziatwą,
Więc lepiej, by się **dwie** matki ssało
Księże Kaczało!

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Otóż już po wyborach panie tego. Skończyły się one nowym blamirunkiem mieszczaństwa naszego, które nie mając nigdy własnego zdania, daje się lada komu za nos wodzić. Byłbym przysiągł na niewiedzieć co, że jeżeli kto wyjdzie z urny wyborczej to nie pan Mieroszewski; który światami gdzieś gonił szukając karjery dla siebie — a gdy go ominęły spodziewane zaszczyty w Bośni, wrócił do kraju starać się o mandat, który ośmielił się lekkomyślnie i dobrowolnie porzucić. Za czasów Bachowskich byłby z pana hrabiego wcale dobry c. k. starosta, bo się w takich tradycjach wychował; bo patrząc na ojca miał się z czego nauczyć miłości dla biczujących — ale na reprezentanta w kraju konstytucyjnym, zostającym pod rządami Monarchy tak miłościwie pragnącego dobra tego kraju — i do tego na reprezentanta z miasta Krakowa, to nie wystarcza jeszcze mieć zasługi tylko c. k. austrjackiego patrjoty. Bądź co bądź przeszedł pan Mieroszewski — jakiemi sposobami, w to tutaj nie wchodzę bo możebyśmy się namacali rzeczy nie bardzo zaszczytnych dla wielu wyborców, a kto wie, czybym z dwojga złego wybierając nie mniej, ich winił — niżeli tych, którzy z przekonania szli do urny z nazwiskiem tego wybrańca. Fakt został dokonany, idzie tylko o to, żeby pan Mieroszewski choć cząstkę spełnił tych pięknych frazesów, któremi sypał na zgromadzeniu przedwyborczem. Czas nas przekonać, czy verba volant.

Tak mówiłem na drugi dzień po wyborach do kuma, który siedział u mnie mocno zamedytowany i ciągle tylko niuchał tabakę. Nareszcie po chwili odezwał się: „Strasznie się kumie zrobiło głupio i ja właśnie nad tem medytuję ki djabeł naszym mieszczanom tak we łbach nabujtluwoł, że przepomnieli o grzechach tego hrabiego. Naturalnie, jak zajechał w karycie przed takiego poczciwego a Bogu ducha winnego kleparzanina, jak mu różnych komplimentów nabasuwoł, to go i chycił za duszę. Jedni mi na ten przykład mówili: Co hrabia to nie żyd; drudzy znowu mówili: dajcie mi kogo innego to mu dam głos bo żyda nie chcę, a inni znowu gadali że ta Gazyta krakowska przeświarcowała do ich głów taki towar, że od jego swędu zdrowy zmysł utracili, a jeden to ci mi powiedział: djabliż ta wiedzieli, kto on taki — latali jacyś jak kot z pęcherzem i na śniadanka prosili i gadali, że to wielki i bardzo mądry pan, że on jakieś tureckie kraje bez wojny do Austrji przyłączył — i co najważniejsza, że nam wyrobi zmniejszenie podatków, że pana Huzarskiego ztąd wezmą — bo ón z ministrami za pan brat, śniadania z niemi jada; no więc sobie pomyślałem to będzie kubek w kubek drugi jakiś p. Weigel i zacząłem agitować za nim." A cóżeście mu na to powiedzieli rzekę ja.

„At co mu ta już dziś było gadać. Gorszą ja miałem wczoraj przeprawę — bo jak wam dałem słowo, byłem za Warszaurem. Chryste Panie zezliłem ci się aż mnie wątruba rozbolała — a jednego faktora przed magistratem tom o mało nie wyprał. Gwałtem ci mnie namawiał za Mieroszewskim — a na Warszaura wygadywał, że on nie jest żyd, bo koszernego nie jada, że w jakiś gazycie żydowskiej „Mabzika Hajda"— napisali, że lepiej goja niż takiege trefnego jak on żyda wybierać, a nareszcie powiada: On wild, nie chce nic dać a tylko krzyczy — a ten graf to bardzo honetny. Aj waj! jaki on honetny purec. Już dwieście żydów głosowało za nim". Splunąwszy, idę dalej i słyszę jak przeciw Warszaurowi agituje pewien urzędnik magistracki, który dużo Warszaurowi zawdzięcza i mówię mu: A nie wstyd to! A on się zmięszał i powiada: „Co robić, kiedy starsi każą — kiedy żądają tego tacy, co rządzą, co napisali projekt o reorganizacji Magistratu, co mogą dać lepszą albo gorszą posadkę, jeżeli według tego projektu będą obsadzać, jeżeli Rada miejska nad tą reorganizacją nie przejdzie do porządku dziennego jak przeszedł sejm nad reorganizacyą kraju....

Co daj Boże amen, zawołałem i odszedłem i powiadam wam nie mogłem wykalkulować co sobie nasi do niego uburdali: Żyd i żyd! a Miroszyski: cuda baranie rogi!" Tak (rzekę ja). Na tym tylko koniku wojowali. Byłem za Warszauerem bo człowiek prawy i to mnie boli, że tak niepolityczny argument przeciwko niemu mógł naszych polityków krakowskich tyle obałamucić, tyle roznamiętnić, iż znaleźli w sobie odwagę zblamować miasto przed opinją kraju popieraniem Mieroszewskiego, kandydata wstrętnej kliki, i zadać kłam własnym patrjotycznym uczuciom. Jeżeli nie chcieli Warszauera dla tego że żyd, to powinni się byli zwrócić gdzieindziej, i wyszukać innego jakiego kandydata, a pokazać owemu zuchwalcowi, że są moralne banicje, których lekceważyć nie wolno. — A kto to pierwszy ośmielił się dać przykład, że godność narodowa nie ma żadnego znaczenia, że ją wolno bezkarnie obrażać? Kto ośmielił się banitę nazwać mężem patrjotycznych zasług? Kto rzucił piaskiem w oczy prawdzie? Kto, uderzającego butem w ołtarz świętości, nazwał męczennikiem, a ślinę zniewagi kroplą deszczu? Kto?— Gazeta Krakowska! Straciłem dla niej szacunek. Sądziłem, że będzie źródełkiem wody czystej i zdrowej z którego będą mogli pić spragnieni — dziś widzę w niej szlam żabi. Szkoda. Postawić na świeczniku p. Mieroszewskiego i szczycić się z tego publicznie, to gorsząca odwaga a dla mnie dowód, żem się w sądzeniu pomylił. Tak, to nie źródełko — tylko sadzawka z zaskórnych wód powstała, w której i różne opłuczyny znaleść się mogą. Fe!

Do pana Kazimierza Chłapowskiego.

Jeździłeś do Rzymu mój panie,
By świadczyć w obliczu papieża,
Że braćmi są dla nas Sławianie,
Że z nimi pragniemy przymierza.

A kiedy w poznański wasz domek
Z Galicyi przyjechał brat, ziomek,
Toś go **obcym** ty nazwał z innymi,
Że w poznańskiej się nie rodził ziemi.

Lepiej było w domu siedzieć cicho
Po staremu i czcić ziomków gości,
Niźli w Rzymie odegrywać licho
Komedję sławiańskiej miłości.

Żal mi cię jest — bo musiałeś częściej
W Galicyi niż w domu przebywać;
Gdzie w zwyczaj znów wchodzi, co raz gęściej,
Kongresowiaków **obcymi** nazywać.

List jednego z kandydatów na posła do R. państwa,

proponowanego przez partję lokajską.

Szanowny Panie! Mocno mnie zadziwia skąd wam się zachciało stawiać moją kandydaturę — a jeszcze bardziej mnie dziwi, że Staś jak pan pisze podjął na serio propozycję owego brudasa, który gdzie tylko może to dotyka się powalaną swą ręką naszego Mikołajka i czerni go. Już dla tego samego nie powinniście mnie teraz ruszać. Gdyby to sejm obradował w Paryżu — to inna rzecz, ale Wiedeń nie bawi mnie. Wiedeńki mają długie zęby, chude biusta, bez najmniejszego szyku. Po co mi zresztą jeździć do Wiednia kiedy ja tu na miejscu mam partnera takiego do pikiety, że z świecą szukać coś podobnego w Wiedniu. Wybierzcie panowie pierwej Stasia — bo ja bez niego jak bez prawej byłbym ręki, a we dwóch będziemy umieli spędzać czas przyjemnie nad niebieskim Dunajem — wo Wein, Weib und Karten. Bądź pan zdrów i jak na dzisiaj pisz do mnie na Berdyczów.

FRANCUSKA BLAGA.

Nie zbyt młoda — nie zbyt stara
Jedzie do nas panna Sara.
Jedzie i już z góry mówi,
Warszawie i Lembergowi,
A i Kraków także słyszy,
Że grać przed nim aże dyszy;
Że z miłości tylko będzie
Występować u nas wszędzie,
I z miłosnej tej racji,
Że Polacy dla Francji
Przelewali krew swą godnie,
Zabawi tu dwa tygodnie.
I każe nam płacić — Boże,
Trzydzieści reńskich za loże.
Dziwnej przecie jest to miary
Owa wdzięczność panny Sary,
Co chce byśmy dopłacali
Do tej krwi cośmy przelali.

Medytacje terminatora.

Co rok po rogach ulic i po mieście widzę porozlepiane afisze co piszą: „tego wybierajcie na posła“ — „tamtego wybierajcie na posła“, „Obywatele tylko za p. X. głosujcie, on zna wasze potrzeby“ — „Obywatele tylko za p. Y. głosujcie, on będzie umiał waszych praw bronić“, i różne inne tym podobne komedje pakują w głowy niby groch z kapustą — a poczciwe ludziska obierają ciągle tych zbawców i posyłają do Wiednia. I cóż z tego przychodzi komu, kiedy choć tylu zbawców siedzi tam w tym Wiedniu, a nas bieda jak tłukła tak tłucze — i nic się na lepsze nie zmieniło. Pokazuje się, że gadanie tych zbawców naszych psu na buty się nie zdało i możeby to wszystko jedno było — gdyby się tak kupiło u p. Feintucha w Sukiennicach tych porcelanowych Chińczyków, co to głowami kiwają i posłało do Wiednia. Zobaczylibyście państwo, że tyleby zrobili co nasi posłowie — bo to gadanie tylko i nic więcej, że oni tam co mogą zrobić. Rząd pozwala się wygadać tym co lubią gadać, a sam zrobi tylko to, co i bez nich takżeby zrobił. Ot kumedje z temi sejmami i tyle.

Wczoraj poleciałem od p. majstra z robotą aż na podgórze. Lecę i patrzę, a tu wszystkie kamienice narożne pooblepiane gdzie spojrzysz ogromnemi afiszami, na których były wypisane różne różności wołające, żeby wybierać na posła hrabiego. Jakem i na Kazimierzu zobaczył także takie afisze po żydowsku pisane, a tylko nazwisko tego hrabiego po polsku, jakem usłyszał żydów wołających: Wiwajt grof fin Miroszewskes“ — a w mieście słyszałem: „nie wybierajcie żyda“, takem sobie pomyślał: kto to taki ten graf, chyba żyd skoro żydzi za nim afisze piszą, a nasi krzyczą: „nie wybierajcie żyda“, i przyszedłszy do rynku przeczytałem plakat pierwszy lepszy, a tu stoi: „Kto jest dobrym polakiem i chrześcijaninem, niech daje głos hrabiemu Mieroszewskiemu, bo on już był posłem w Wiednin i strasznie się tam zasłużył krajowi“. Nie mogąc tego pojąć spytałem jednego pana na ulicy, kto to taki ten hrabia, a on mi powiada: „To prorok co przed kilku laty przepowiedział to wszystko co się teraz dzieje“. O rany boskie (pomyślałem) trzeba lecieć do pana majstra i powiedzieć mu, żeby tego dobrego polaka, chrześcjanina i proroka co tchu wybierał — a kiedym przyszedł i opowiedział to wszystko w warsztacie, co usłyszałem to p. majster wielki patrjota a człowiek nie w ciemię bity zawołał: głupiś Janku“, i jak dopiero zacznie opowiadać — kto to ten hrabia, a co on to w Wiedniu porobił — to mi aż włosy na głowie powstały i pomyślałem sobie, że djabli polscy w piekle muszą okrutnie męczyć tego co to druk wynalazł — bo żeby nie to, to ludzie tyleby fałszu czy to plakatami czy w gazetach nie rozsiewali i prawda byłaby zawsze górą—a dalej sobie pomyślałem: Oj wy pismaki, wy gadulce, zamiast czas marnować na rozszerzaniu plotek lepiejbyście zrobili, skoro wasze gadania i pisania, jak się chwalicie robią skutek, żebyście się wzięli do radzenia jak dać pomoc biedakom wśród zimy.

Skoro wasze kłamliwości robią skutek, to cóż dopiero robiłaby prawda gdybyście tak przeżegnawszy się krzyżem świętym na jej drogę wstąpili. Mróz dał się już we znaki — od zimna kołczeją w nieje-dnym kości, a tu jeszcze nikt nie pomyślał dla biednych ani o węglach, ani o zupie i gorącej herbacie. Mają zwoływać jakieś komitety, ale co kiedy będzie? Może jak zima minie, a że nam pan majster w warsztacie opowiedział szeroko, że ci co owe plakaty i różne podobne a jeszcze bezczelniejsze gadaniny w gazetach koncypują, należą do tych co powinni radzić nad biedą miejską, to sobie na zakończenie powiadam: Tfu! z taką gospodarką!

AD USUM DELFINI.

Gdy Galicja była bardzo młoda,
Gdy przerabiano ją z polskiej na k. c.
Powstała wtedy dziwna u nas moda,
Że każdy szlachcic chciał stawiać pałace.

Każdy chciał pałac mieć — być hrabią-wice,
Szlachcic dostawał pałacowej febry —
Gmachy zostały — lecz pany szlachcice
I grafy poszli z torbami na żebry.

Więc kto dziś myśli, że gdy będzie w gmachy
Kraj nasz ubierał — przysłuży się ładnie,
Niech na pałace owe jak na strachy,
Wspomni, a chętka pewnie mu odpadnie.

Bo nie w wspaniałych gmachach choć sejmo-
Dobrobyt kraju spoczywa ja myślę, [wych,
Miast być żebrakiem w gmachach pałaco-
Lepiej pomyśleć trochę o przemyśle. [wych,

Podsłuchane.

— Pan za Klaczką?

— Dla czego?

— No, bo to człowiek europejski — co to za honor dla naszego miasta, że go będzie europejski człowiek reprezentował!

— Wiesz pan co Chrystus powiedziałby tym Faryzeuszom, co zalecają kandydaturę Klaczki: „Zostawcie Europie co europejskiego, a Krakowowi oddajcie co krakowskiego.“ — Dixi. Verstanden? Parlez vous français? au revoir — serwus.

NOBILITACJA.

Służył raz w wojsku chłop w randze dobosza.
Chłop prosty, Iwan Nikitycz **Kokosza.**
Jak się dowiecie służył nie bez zysku,
Bo go car Paweł chlasnął raz po p.....
Gdy carska ręka dotknie sukinsyna,
To awansuje on na dworjanina,
I za **pięć** palców odbitych na twarzy,
Pięć go **pałkową** koroną car darzy.
Lecz, że pan dobosz pierw już miał dwie pały,
Toż dwie do pięciu — skoro się dostały,
Samem dworjańst wem rzecz nie załatwiona...
Więc z **siedmiu** pałki wziął tytuł **barona,**
I... piękną żonkę. — Raz od żony drogiéj
Na imieniny dostał baron **rogi**
Z czystego srebra... na rogach dwie gały
Brylancikami jak gwiazdy błyszczały. —
Car, który często odwiedzać **ich** raczył,
I w dniu tym zajrzał... gdy prezent zobaczył,
Tak się nim zajął, że kazał w tej chwili
By heraldycy **rogi** w herb wsadzili;
Lecz w taki sposób, by obecność gałek,
Koronę w **dziewięć** ustrajała pałek.
Rozkaz spełniono i wsiejczas z dobosza
Za łaską carską stał się **graf Kokosza!**

* * *

Na świecie bożym jest **Kokoszów** dużo,
Wiec się oblicza niejednych zachmurzą,
Słysząc co prawię — a prawię dlatego,
Aby wykazać, że alfą omegą,
Wartości ludzkiej, nie są **przodków** herby,
Bo na nich często brzydkie widać szczerby.

St.

SCENA Z ŻYCIA.

Dziennikarz. No za kim ty Mojsie? Czy za Warszauerem, czy za Mieroszewskim. Powinieneś być za Mieroszewskim, bo najprzód....

Mosie. Ny! co mi pon zawraca głów połytykom. Jo tu psisedłem po moje należnościów — coś mi pon obiecuwoł oddać.

Dziennikarz. Teraz nie mam, przyjdź do mnie po wyborach.

Mosie. Dla cegi ja mam cekać wiborów? Czy to na wiborach dają pieniądzów czy co?

Dziennikarz. Co tobie do tego głupcze jakiś. Mówię ci przyjdź po wyborach. Jak hr. M. zostanie posłem — oddam ci jak amen w pacierzu.

Mosie. Versztanden! a kluger purec.

Litanja galicyjskich moskalofilów.

Ty, co dążysz zaciemniać wszech postępu słońce,
Przyjdź do nas Panie!
Ty, co wieszasz lub w Sybir gnasz Polski obrońce,
Przyjdź do nas Panie!
Ty, coś „siłą przed prawem“ swe państwo rozszerzył,
Przyjdź do nas Panie!
Coś barbarzyństwem świat zalać zamierzył,
Przyjdź do nas Panie!
Co w swoje posiadłości chciałbyś Chiny wliczyć,
Przyjdź do nas Panie!
Co chcesz słowian zgromadzić, byś ich mógł zmoskwi-
Przyjdź do nas Panie! [czyć,
Co chcesz mieć Dardanele, by świat cały zabić,
Przyjdź do nas Panie!
Co jak rozbójnik morski chcesz ląd z morzem grabić,
Przyjdź do nas Panie!
. . . .
Cchciałbyś zagrabić i niebiosa boże,
Gdybyś mógł Panie,
My wiemy o tem i wznosim wołanie:
Co moc twa może,
Zagrab o Panie!

B—c.

Sceny z wyborów.



— **Klaczko**! przyjm mandat! W imieniu dżokejow błaga cię o to prezydent krakowskiego grodu!



— Narodzie patrz i słuchaj jaki cię zaszczyt spotyka! Oto urjańska perła! Wynalazłam ją ku twojej ozdobie. Bierz! niech ci cały kraj zazdrości, że taki patrjota chce być twoim reprezentantem.



— A bodaj cie wszyscy djabli wzięli — Nie czuję kości — Niech się co chce dzieje nie ruszę się. My już innych nie mamy kandydatów.



— Hoch! unser Kamerad, der polnische Graf Mieroszowsky! — Es lebe Krakau!

Wiadomości potoczne.

Swiataja matuszka Moskwa, strasznem nieszczęściem przygniecioną została. Wielki patrjota Katków, otrzymawszy wiadomość o usunięciu przed rząd serbski Metropolity Michała, wściekł się! — Zdaje mu się ciągle, że jest psem i zwracając spienione wargi w stronę Austrji, koncertowo szczeka. Chciał jechać do cara z prośbą aby księcia serbskiego wysłał w katorgę — ale doktorowie bojąc się aby pies psa nie pokąsał, (car ma ulubionego pudla, który go nigdy nie opuszcza) kazali go wziąść na łańcuch. Małe polepszenie sprawiły mu dwie wiadomości. Pobiedenescow zawiadomił go listownie z objazdów swoich po ziemi Chełmskiej, że Metropolita Michał zamianowany tam zostanie archimandrytą w celu zupełnego wytępienia Unji — a drugą nowiną jest wiadomość, że moskalofile galicyjscy zbierają pomiędzy sobą adres, głównie we Lwowie i Krakowie, w którym Metropolicie Michałowi wyrażają cześć swoją jako: „męczennikowi świętej sprawy“ — a wyrażają go w głębokiej nadziei, że w krótce wszyscy wraz z nim znajdą się szczęśliwi przy stopach cara.

„Czas“ nie wątpi, że Wydział krajowy wystawi na widok publiczny plany odrestaurowania Zamku krakowskiego gdy będą gotowe, aby je poddać krytyce znawców. Dziwna pretensja! Po co? na co? Czyż nie dość będzie jeżeli pan Popiel pojedzie do Lwowa i obejrzy je w kancelarji pana Marszałka? Możeby „Czas“ chciał jeszcze aby sławniejszych z tych znawców krakowskich wpuścić w komitet rozporządzający... niechże nas Bóg zachowa! A nużby, który zaproponował aby nad „Kurzą stopą“ wystawić komin? a nużby potęgą swego konesorstwa wywarł wpływ magiczny? A nużby panu Łepkowskiemu przyszła myśl do głowy, ażeby cichaczem z grobów wynieść gdzie z kilku królów do smaku mu przypadających? Rany boskie! a zresztą co to tu kogo ma obchodzić?

My jesteśmy przekonani najmocniej, że Wydział krajowy wcale tej ciekawości zadość nie uczyni.

Niech sobie wszystko zaczętym idzie trybem — dla narodu, zwłaszcza krakowskiego, aż nadto wystarczy, gdy się dowie z „Czasu“ w jakie pół roku, że zamek już został wyrestaurowany.

Nikt nie ma pojęcia jacy to są plotkarze w tym Krakowie. Powiadano nam nie zbyt dawno, że z innych, ważniejszych powodów, niż odnowienie obrazu Siemiradzkiego, nie pozwoliła Rada m. na odbywanie w salach Sukiennic promenade-koncertów, i innych liczniejszych zebrań; a my widzimy z ostatniego przemówienia Prezydenta do Salomejek, że w istocie tak było — więc dzięki tylko dobroci serca p. Prezydenta, biedni znajdą znowu źródło dochodów, a ta nieczuła Rada m. będzie musiała jak się „Czas“ wyraża, przyklasnąć temu postanowieniu Prezydenta, który nie oglądając się na żadne uchwały, wszędzie gdzie tylko znajdzie sposobność ociera łzy biednych!

Wydział krajowy jak wiadomo stał się oszczędnym do tego stopnia, że chorym starającym się o przepustkę doktorską do pójścia na tamten świat, nie pozwala tych czynności załatwiać w szpitalach. Ze względów na oszczędność proponujemy, aby chléb i bułki dostarczał u nas dla chorych uleczalnych p. **Owsiak**, piekarz przy ulicy Wiślnej, o którego pieczywie historycznem już mieliśmy zaszczyt mówić przy pewnej okoliczności. Gdyby z nim kontrakt zawarto, możemy zaręczyć, że znaczny wydatek na mięso, byłby z rubryki rozchodów zupełnie wykreślonym. Taka bowiem w pieczywie p. Owsiaka znajduje się ilość zwierzyny różnej — drobniejszej — więc delikatniejsze i pożywniejsze mającej mięso, że gdyby Bismark w czasie wojny francusko-pruskiej znał wyrob p. Owsiaka, niezawodnie przeniósłby go nad owe sławne grochowe kiszki.

Pytania i odpowiedzi,

(ofiarowane panslawistom w dowód litości.)

P. Co w Europie najbardziej lisami podszyte?
O. Panmoskiewskie zamiary w panslawizmie skryte.

P. Kto z moskiewskich oprawców, chciał się szczerze [bawić
I przez swoje zabawki potrafił się wsławić?
O. **Sambykin** (¹), bo nahajką spędzał po obiadku
Polskich księży, kobiety i dziatwę w dodatku;
A kiedy ich na rynku poustawiał w pary,
Sam grał na **bałabajce**, a młody czy stary,
Musiał **byczka** pohasać, potem głośno prawić;
Że w wierze prawosławnej chciałby duszę zbawić!
Która z **Poniewieżanek byczka** nie tańczyła,
Tę kazał siec rózgami. Jeźli uwierzyła
W wszechmocność prawosławia, przestał bić róz- [gami,
Lecz upartą a zbitą, okładał jéżami.

P. Czem się odróżniał **Szyrszyn** od Kreczetnikowa? (²)
O. Tem, że **Szyrszyna** głowa bardziej pomysłowa.
On bo po trzech polaków zwykł wiązać do pala,
I kazał staczać z góry, spiewając: Tra, la, la,
Kreczetników był krawcem odrębnej natury,
Bo na **żywych**, kontusze krajał z polskiej skóry.

P. Czyby też panslawista, kochał się w moskalu,
Żeby był w tym kontuszu, lub przy owym palu?
O. Na podobne pytania żaden nie odpowie,
Bo im nie **byt narodu** tylko **rubel** w głowie.

P. Czem różny **panslawista** od **panmoskwicyna**?
O. Tem, co Kreczetnikowa różni od Szyrszyna.

P. Czem jest Moskwa i wszelkie w niej pany i chłopy?
O. Jest to nóż wyostrzony przy gardle Europy.

P. Czemu Dant nigdzie w piekle nie spotkał moskali?
O. Bo strasznie kradli dziegieć, więc ich zamykali
Po chlewach, których Wirgil z Dantem nie zwie- (dzali.

B—c.

¹) **Sambykin** naczelnik siły zbrojnej w Poniewieżu na Litwie, w r. 1872. Za ten taniec przeniesiony do Tuły w wyższej randze (Autentyczne).

²) Generał Kreczetników i Szyrszyn niegdyś gubernator Tobolska do dziś dnia słynni z okrucieństw swoich w całej Rosji.

W knajpeczce.

— No kumotrze, chodźmy teraz do teatru na „Biednych“. Powiadają, że to sztuka jakby umyślnie dla nas napisana.

— Pal go sześć, z Biednymi i z teatrem. Trzy godziny siedzieć i piwa nie pić — na to się nie piszę.

— Teraz roznoszą już piwo w teatrze i różne przekąski.

— Tak, ale trzeba za piwo płacić i za bilet do teatru tysz, a tu bez biletu sobie piję i różnych dowcipnych dykteryjek nasłucham się do syta. Proszę jeszcze o sześć bomb!

Na linji A—B.

— Dla czego Klaczko przyjechał do Krakowa zwyczajnym pociągiem, a wyjechał pospiesznym?

— Bo mu było pilno uciec, od tych co go skompromitowali, postawieniem jego kandydatury.

Przed Magistratem.

— Gdzież idziecie?

— Do prezydenta w interesie jednéj podupadłéj mieszczańskiéj rodziny — On człowiek dobry czułego serca....

— Niby kto?

— Ano Weigel.

— Więc idziecie do Weigla, a mówiliście pierwéj, że do prezydenta.

— Alboż to nie wszystko jedno?

— Ba, gruba różnica....

— Przecież za Zyblikiewicza poszedłem raz do Szmidta....

— To znowu co innego. Prezydentury krakowskie są widzicie nieprzymierzając przekładane placki wielkanocne. Za czajak, sów Dietla był właściwym prezydentem miasta Strzelecki — za czasów Zyblikiewicza był Zyblikiewicz — za czasów Weigla jest Szmidt — a dopiero ten co nastąpi po Weiglu — będzie znowu sam prezydentem — rozumiecie?

— A dla czegóż to tak?

— Ano statut podobno tego wymaga.

Wawel do Marszałka.

Niedawnom lamentował, że obietnic mimo,
O mej restauracji nie słychać przed zimą.
Lecz kiedy zobaczyłem ono, co stanęło
Koło wieży ratusznej, budownictwa **dzieło**,
Tak podobne do szopki — składam Bogu dzięki,
Że mej restauracji nie wzięto do ręki.
Bo lepiej jak żydowie czekać lat czterdzieści,
Niż być odbudowanym od siedmiu boleści. —
Dziś do ucha mi wpadła jak bomba nowina,
Że Wydział brać się do mnie sekretnie zaczyna—
Do czego to Marszałku? wszakże dociec chcecie
Jakim byłem, więc jawnie szukajcie—boć przecie
Może ktoś prócz Popiela, wizerunek chował,
Jak wyglądałem w czasach świetności Krakowa.
Zresztą na co podejrzeń jakichś stwarzać zaród
O każdym waszym kroku winien wiedzieć naród.

LEON FEINTUCH

przeniósł swój

MAGAZYN NOWOŚCI

do Sukiennic pod Nr. 1 i 2

naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

ANTONI KOWALSKI

ZEGARMISTRZ

w Krakowie Sukiennice Nr. 15.

Poleca wielki skład zegarków złotych i srebrnych, zegarów pendułowych i stołowych, łańcuszków złotych i srebrnych, pierścionków, breloków z sylwetek do łańcuszków. Wielki wybór **budzików** w różnych gatunkach, **zegarów wiszących ściennych i gospodarskich z wagami po zniżonych cenach.**

Podejmuje się **reperacyi zegarów i zegarków** wszelkiego gatunku i takowe najsumienniej i najpunktualniej wykonywuje **po cenach umiarkowanych.** Wszelkie obstalunki pocztą uskutecznia się w krótkim czasie.

Wyżej wymieniona firma zaszczyca się od lat 18 względami Szanownej Publiczności i spodziewa się iż nadal dozna łaskawych względów.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną. Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie** światowéj w **Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie** i **Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.** **Stanisław Kozłowski.**

We Lwowie S. Ruckera, aptekarza.

Cierpiącym na Rupturę

poleca się maść ***G. Sturzeneggera*** z Herisau w Szwajcaryi, jako najlepszą dla cierpiących na rupturę.

Powyżej wymieniona maść nie zawiera w sobie żadnych szkodliwych części, leczy także zastarzałe choroby maciczne.

Sprowadzać można wprost od p. G. Sturzeneggera i od niżej wymienionych składów po 3 fl. 20 kr. za garnuszek wraz z przepisem używania.

Zaświadczenia w znacznych ilościach są każdemu do przejrzenia.

20. Od 30tu. lat cierpiałem na podwójną rupturę, która mi wystąpieniem groziła, przez co zmuszony byłem pas rupturowy mocniej ściągnąć. W skutek tego żyły i muskuły mnie zdrętwiały. Po użycin maści Panskiej w ilości 6 garnuszków zupełnie wyzdrowiałem i czułem się od tego czasu tak dobrze, jak gdybym się na nowo urodził.

Stendal w Starej-Marchiś. **Karól Buschke.**

W Krakowie V. Redyka, pod barankiem.

DO SKŁADÓW

WILCHELMA FENZA, J. ZAPLATALSKIEGO i F. A. GRIGARA

W KRAKOWIE

nadszedł świeży transport **wyrobów** warszawskiego laboratoryum chemicznego: **mydła toaletowe i higieniczne,** „serya naszych perfum“, **bukiet tatrzański** i t. d. **Woda z kwiatów polskich** w różnych zapachach, **puder „Siréne“** i inne kosmetyki.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE,

browary,

kręgielnie, podwórza,

chodniki,

sienie, kuchnie,

STAJNIE, PIWNICE,

warstwy od wilgoci w murach

i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:

LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.

Kraków, Kleparz 83,

dom Koziarskiego.

4½-5% owe Kapitały hipoteczne

mogą być jako pożyczki udzielane każdego czasu i we wszelkich wysokościach bądź to z wypowiedzeniem lub bez — z amortyzacyą i bez takowej, na potrzeby Gmin, na dobra ziemskie, na domy i zakłady — za pośrednictwem

J. W. Obereindorf in Magdeburg

właściciela od lat 13 pierwszorzędnego w Niemczech Zakładu hipoteczno-negocyacyjnego.

(Podanie bliższych wyjaśnień następuje po nadesłaniu marki listowéj).

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego,

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Zamówienia odwrotną pocztą.

500 DUKATÓW

wypłacę temu, kto po użyciu

KOTHE'GO WODY NA ZĘBY

(flaszka po 35 centów;)

dostanie kiedykolwiek znowu bólu zębów lub nieprzyjemnego odoru z ust.

Joh. George Kothe

emeryt: dostawca nadworny **Mödling** bei **Wien**

Villa Kothe,

składy w Krakowie u pp. aptekarzy: A. Siedlecki, E. Raller, K. Wiszniewski; w Nowym Sączu: R. Jakubowski; w Milówce: M. Quirini; w Tarnowie: A. Wielogórski; w Oświęcimie u J. Löwenberg.

Aleksandra Zamoyska

ma zaszczyt niniejszém zawiadomić Szan. Panie, że prócz **pracowni sukien i okryć damskich** w Rynku gł. pod L. 48 znajdującéj się, otworzyła

MAGAZYN KAPELUSZY DAMSKICH

w Rynku gł. przy linii A-B, róg ulicy św. Jana

gdzie również jak **w pracowni** zamówienia na suknie i okrycia damskie przyjmować będzie.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. **AJENCJA DJABŁA.**

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biórowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentysci.

I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowéj Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr. 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczni się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakotéż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Karola Kizowskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro.) Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i** *galonów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Szkład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych,** *oraz* **świeczników kościelnych i salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Perfumerya krajowa.

FILIA IHNATOWICZA. *Sukiennice Nr. 20. Najprzedniejsze perfumy, woda kolońska, lwowska, lewandowa, ambrowa, pudry niezawierające żadnych metalicznych domieszek, środki do upiększenia płci; środki do farbowania włosów wyprobowanej dobroci; środki do wywabiania wszelkich plam z różnych materyj; środki do wytępiania domowych owadów, kadzidła; mydła hygijeniczne, toaletowe i glicerynowe. Wody toaletowe i octy aromatyczne i odwietrzające. Powyższe wyroby zostały odszczególnione trzema medalami zasługi i listami pochwalnemi.*

Magazyn ubiorów mężkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i dryłów z fabryk zagranicznych.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). *Paleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.*

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smarzonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery i wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

L. Czyńskiego w Jarosławiu. *Fabryka pierników i sucharków za swe wyroby kilkakrotnie zaszczytnie na wystawach odszczególniona, umieściła swoje wyroby do sprzedaży w Krakowie po wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych i delikatesów. Podczas jarmarków na wiosnę i jesień sprzedaje swoje wyroby pod własnym namiotem naprzeciw hatelu Drezdeńskiego w Rynku.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, palecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mi sa wykonane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 21 „DJABŁA".

NIEFORTUNNY SKOK KOBYŁKI

(*Komedja polityczna.*)

OSOBY:

Graf — **Reżyser** polityczny Stańczyków — **Dr Dom-pański** — **Dr Motyka** — **Kobyłka**, europejski człowiek — **Weigeliana pudica**, **Kiełbasa** mieszczanin — **Dr Faust** — **Dr Lwiątko** — **Dr Knoblauch** — **Dr Szwarcownicki** — **Dr Celeżyński** — **Hr Luzak** **Dwóch Ktosiów** — Statyści polityczni — Rzecz dzieje się w Gawronowie.

Akt pierwszy (za kulisami).

Reżyser. Wybory się zbliżają, trzebaby postawić kogo z naszego stronnictwa.

Graf. Zblamujemy się znowu, bo przepadnie. Jesteśmy wszyscy zdyskredytowani — jeden tylko Turcio miał szanse, bo imię jego działa imponująco na mieszczuchów i żydów, a korona hrabiowska usposabia jak wiesz do lokajskiej gimnastyki — skoro jednak nie chce...

Reżyser. Dobra myśl wpada mi do głowy. Sprowadzmy Kobyłkę z Wiednia. Żydom powiemy to wasz, bo potomek Izraela — urzędnikom to wasz, bo jest Hofratem — inteligencji to wasz, bo uczony — a reszta pójdzie owczym pędem. Uda się, że niby przypadkowo do znajomych przyjechał — stanie u ciebie, co zrobi wrażenie na tych, co się lubią trzymać pańskiej klamki, podszepnie się, żeby jaki simplex serwus Dei postawił jego kandydaturę i rzecz skończona.

Graf. No, spróbować nie zawadzi, więc piszmy.

Reżyser (pisze.) „Przybywaj co prędzej, kandydatura twoja zapewniona." — Trzeba to posłać co prędzej do bióra telegraficznego.

Akt drugi (na ulicy).

Graf. Wielka nowina panie Kiełbasa. Mamy Kobyłkę w Krakowie.

Kiełbasa. Pewnie na wyścigi.

Graf. Tak na wyścigi ale polityczne.

Kiełbasa. Wolne żarty pana grafa.

Graf. Ależ bo to nie jest żadna zwyczajna Kobyłka jak pan myśli, to Kobyłka dwunożna — wielki mąż europejski, polityk ogromny, przytem mile widziany w sferach rządowych. Przyjechał przypadkiem do mnie, powinniście skorzystać z tego i postawić jego kandydaturę.

Kiełbasa. Pierwszy raz o nim słyszę, ale skoro sobie tego życzy pan graf, to ja zawsze gotów na usługi panów grafów.

Graf. Więc idźże pan między swoich i agitujcie, (odwracając się do nadchodzącego Dr. Dom-pańskiego) A, powitać kochanego doktora.

Doktór D. (kłaniając się do stóp) Pan hrabia tak łaskaw.

Graf. Ja bardzo cenię pańskie zdolności — ja pana panie Dom-pański, proteguję gdzie mogę w naszych sferach.

Doktór. O panie hrabio!

Graf. Ja panu coś więcej zrobię. Dam panu sposobność zrobić sobie reklamę w naszych sferach. Przyjechał właśnie do nas Kobyłka. Pan wiesz, że to człowiek europejski!

Doktór. Czytałem coś gdzieś o tem w gazetach.

Graf. Zbierz pan kilku znajomych, przyjdźcie do mnie, poproście go na kandydata — może zrobi tę łaskę miastu i przyjmie.

Doktór. Chętnie, bo ja strasznie nie cierpię tego kandydata żyda Warszawskiego, który ma silne szanse..

Graf. Jakto? silniejsze niż graf Luzak?

Doktór. O tego jestem spokojny, któżby mu dał głos? Br! Ale jeżeli Kobyłka nie przyjmie...

Graf. Ja panu pod sekretem powiadam, że przyjmie, tylko rozwińcie agitację... a dobrzeby było, żeby w deputacji do niego przyszedł na czele Waigeliana pudica. Zrobi to panu reklamę w naszych sferach — wiesz pan, że u nas najwięcej takich, co się kwalifikują dla pana. Kobiety o rostrojonych nerwach, męszczyzni diabetyczni — jak raz dla pana, trzeba tylko żeby wiedzieli, że pan nasz.

Doktór. (uradowany) Panie Hrabio, panie grafie, co tylko będzie w mojej możności. Użyję całej mojej wymowy znanej całemu światu (kłania się kilka razy.)

Graf. Więc czekamy pana z deputacją.

Akt trzeci (u hrabiego).

Graf. No i cóż?

Kiełbasa. Przychodę z posiedzenia. W komitecie były krzyki jak Dom-pański stawił kandydaturę Kobyłki. Jedni gadali że nie słyszeli jako życie o wielkości tego Kobyłki, drudzy że to zagraniczny człowiek co nie zna kraju — inni, że to despekt dla miasta prosić kogo, żeby mandat przyjął, aleśmy przeparli i deputacja idzie.

Reżyser. To dobrze. Zwerbowanych nazwę w gazecie naszej całym narodem. Choćbyśmy nawet przepadli, już fakt wysłania deputacji, ogłosimy jako moralne zwycięstwo. Hrabio sprowadź Kobyłkę a pan wynoś się, żeby cię tu nie widziała deputacja.

Kobyłka. (wchodzi zaspany ziewając) Czego chcecie?

Graf. Deputacja.

Kobyłka. (przeciągając się) Dajcie mi pokój z temi komedjami. A mnie to na co? Pozwólcie mi spocząć na laurach. Mam sinekurę w Länderbanku!

Graf. Kobyłko, zrób to dla nas

Reżyser. Dla honoru partji naszej.

Graf. Kraj cały, Europa patrzy na ciebie.

Kobyłka. Tylko mi z tą Europą nie zawracajcie głowy.

Graf. Na Boga już idą.

Reżyser. Ucharakteryzuj się pierwej na europejską wielkość. (gładzi mu włosy) Tak, teraz ręka na stole, głowa do góry, lewa noga naprzód. To robi sceniczny efekt. Znam się na tem, staraj się tylko być poważnym.

(*Wchodzą* **Waigeliana pudica Dr Dompański** *i* **Dr Motyka**.)

Waigeliana. Ja i kilku moich politycznych kolegów.

Reżyser. (podpowiadając) I naród cały.

Waigeliana. I naród cały na wieść o przybyciu twojem.

Reżyser. (podpowiadając) Przypadkowo.

Waigeliana. Przypadkowo dostojny mężu! (do siebie) Czego mi ten komedjant sufleruje, ja z ministrami umiem gadać. (głośno) Tak jest, cały naród zadrżał z radości w posadach swoich i przychodzi zapytać cię się pokornie, ażali nie raczyłbyś przyjąć godności poselskiej a względnie porozumieć się z nami w tym względzie. Chciałbym aby ktoś godnym mnie, zasiadł na mojem miejscu w Radzie Państwa.

Kobyłka. Panowie! Narodzie! Cieszy mnie niewymownie ten dowód waszego uznania. Łzy tamują mi słowa w piersi, bo godność waszego starożytnego grodu uważam sobie za najwyższy zaszczyt jaki człowieka spotkać może — ale pozwólcie panowie, że zapytam się Länderbanku czy interesa moje, przeważnie familijne nie będą miały nic przeciw temu. Zostawcie mi 48 godzin do namysłu. (Deputacja kłania się i odchodzi.)

Reżyser. Na kwindecza! cóżeś ty zrobił. Czemuś nie przystał od razu.

Kobyłka. Albo ja taki głupi. Pokażcie mi pierwej ile głosów macie.

Graf. Rozwiniemy silną agitację.

Kobyłka. Tak jak za nim (wskazuje reżysera) w roku przeszłym. Dziękuję, nie myślę się blamować, siadam na kolej und nach Wien...

Akt czwarty (w redakcji.)

Reżyser. (siedząc pisze) Tłumy najpoważniejszych i najuczeńszych ludzi, postawiły kandydaturę znanego, znakomitego literata i publicysty, Kobyłki. A choć pan Kobyłka ze względów wyższych, tej kandydatury przyjąć nie mógł, to jednak sam fakt postawienia go przez ludzi wysokiego stanowiska, a jeszcze wyższej nauki już jest wielkiem moralnem zwycięstwem dla niego i dla naszego stronnictwa i z prawdziwą przyjemnością zapisujemy na kartach naszego dziennika to zwycięstwo. Przy tej sposobności musimy oświadczyć, że tylko mieliśmy dwóch kandydatów godnych tego zaszczytu, skoro jednak obaj oświadczyli, że tym razem nie mogą przyjąć mandatu, więc i my nie będziemy tym razem popierali nikogo. Staniemy na uboczy i walce niedorosłych do przekonania naszego kandydatów, przypatrywać się będziemy biernie gdyż rezultat walki zupełnie nam jest tym razem obojętny.

(*Wchodzi* **Dr Ma-torski**.)

Dr Ma-torski. Cóż będzie?

Reżyser. A nic.

Dr Ma-torski. A z Dr. Warszawskim?

Reżyser. Także nic.

Dr Ma-torski. Jak to? Przecieżeśmy go sami...

Reżyser. To i cóż? Niech sobie radzi sam. W roku zeszłym wystąpił gwałtownie w kółku literackim przeciw dyrekcji teatru tutejszego, i ja go mam popierać?

Dr Ma-torski. A jeżeli wyjdzie Luzak? Umie sobie radzić a nerwus rerum..

Reżyser. To wypowiemy potem w Tempusiu nasze niezadowolenie z tego wyboru. Wiesz jaka to chorągiewka, będzie się

starał do nas wcisnąć i zużytkujemy go lub nie, w żadnym razie nie pójdzie przeciwko nam. Za mądry! (dzwoni) Zanieś to do drukarni. Drukować rozstawionemi.

Akt piąty.

(w obozie przeciwnej kliki, przed próbnem głosow:)

Zgromadzeni. Brawo! panie hrabio!

Dr Faust. Dzielna mówka. Frazesy porwą kulfonów.

Dr Celeżyński. Ja już porwany jestem.

Dr Knoblauch. I nasza interpelacyjna komedja wywrze wrażenie.

Dr Lwiątko. Żeby tylko ktoś nie zainterpelował o przejście w obóz centrałów.

Hr. Luzak. Powiem: mea culpa!

Dr Szwarcownicki. Gorzejby było gdyby zapytano czy jazda do Czerniowic nastąpiła także z pobudek patrjotycznych.

Hr. Luzak. Wtedy zdechł pies!

Dr Faust. Zakrzyczymy interpelanta, w ostateczności zrobimy borbę.

Dr Dom-pański. Wszystko robić, byle tylko tego żyda pobić. Gwałtu! ma szanse!

Ktoś (półgł:). Zkądże ten Stańczyk tu?

Inny Ktoś. Przechrzcił się chwilowo ze złości ku Warszawskiemu.

Akt szósty.

(Na ulicach w dzień wyboru.)

(Krzyki, latania, kłótnie, nawoływania antisemickie do krucjaty przeciw Warszawskiemu i wszystkie inne rzeczy, które jego nie są.)

Kiełbasa *(uwijając się między wyborcami).* Kumotrze pokażcie kartkę, komu głos dajecie! — Jezus, Marja i Józefie święty! Wy za żydem, a czy nie wstyd waszego katolickiego sumienia?

Wyborca. A wy za kim?

Kiełbasa. Ja za hrabią. Wszyscyśmy za nim być powinni. Honór starego grodu Jagiełonów tego wymaga. *(Targa kartkę, daje mi świeżą i ołówek).* Piszcie hrabiego, ja wam tak każę. (Uwija się między innymi mówiąc do siebie) Muszę prezydenta ucieszyć, muszę mu pokazać, że ja tylko z prezydentami i hrabiami trzymam.

Akt ostatni.

(W redakcyi Gaz. Gawronowskiej. Deklamują i piszą:)

Narodzie! Z urny wyborczej wyszedł hr. Luzak! Ten fakt zaszczytnej dla miasta doniosłości jest naszem dziełem. Ciesz się i uwielbiaj nas narodzie! Tempusia śpiącego pobiliśmy na głowę. — Do koła tylko trupy stańczyków! Słuchaj nas narodzie i prenumeruj nasze pismo — abyś się karmił tem, co ku twojemu zbawieniu zasiano!

Echo. Sieczka, siano!

Przeciw rozdęciu, kwasom żołądkowym, hemoroidom, *zatkaniu,* **cierpieniom wątroby i żółciowym,** *zanieczyszczeniu krwi,* **uderzeniom krwi** do głowy i do piersi.

Według szczegółowego przepisu lekarskiego sporządzone.

Główne składniki: Ekstrakty ze szwajcarskich ziół lekarskich.

Szwajcarskie Pigułki Aptekarza Ryszarda Brandta.

RBrandt

Skuteczniejsze i tańsze niż wszystkie **gorzkie wody.**

Lekko rozwalniające.

Stósowne dla cierpiących w każdym wieku.

Bezwzględnie nieszkodliwe.

Prospekta, w których między innemi pomieszczone są liczne fachowe orzeczenia o skuteczności tych pigułek, otrzymać można darmo w wymienionych poniżej aptekach.

Należy żądać wyraźnie: ***pigułek szwajcarskich aptekarza Ryszarda Brandta,*** które tylko w blaszanych pudełkach, większych po 50 sztuk za 70 ct., lub w mniejszych na próbę po 15 sztuk za 25 ct. dostać można. Każde pudełko prawdziwych szwajcarskich pigułek powinno być opatrzone powyższą etykietą: biały krzyż szwajcarski w czerwonem polu, z monogramem: *R. Brandt.*

Prospekta, w których między innemi pomieszczone są liczne fachowe orzeczenia o skuteczności tych pigułek otrzymać można *gratis* w wymienionych poniżej aptekach.

Dostać można *w Krakowie* w aptece „pod Barankiem" W. Redyka; *we Lwowie* K aptece J. Nahlika; *w Czerniowcach* w aptece J. Golichowskiego; *w Sokołowie* w aptece Daniczaka; *w Nisku* w aptece Macudzińskiego; *w Żywcu* w aptece Blumenthala.

Nowość! Niezawodnie a silnie działający środek, który ochrania **Nowość!** od zakażeń skrytemi chorobami niszczącemi ducha i ciało. Precz za tem z tym wszystkim co nie jest naturalnem! Szanowne to dziełko można nabyć u podpisanego za nadesłaniem **30 ct.** w markach pocztowych.

G. Schmidtsdorff,
aptekarz I. klasy
Berlin, Kastanien-Allee Nr. I.

Dla każdego kupca nieodzowne!

aparat pomnażający (Hektograf.)

Od maja b. r. wszelkie cenniki — cyrkularze etc. na powyższym aparacie odbite podlegają frankowaniu **tylko 3 — względnie 5 fenigów czyli 2 — 3 kr.** (zatem znacznie zniżone portorium). Z powodu taniości takiego aparatu nie powinienby nikt zaniechać sposobności sprawienia go sobie. Ceny następujące:

Format kancelaryjny z przykrywką (wysokość **35** szerokość **22** centimetr.) kosztuje tylko $5^1/_2$ marek czyli **3** złr. **30** kr., w podwójnej wielkości z przykrywką ($7^0/_{44}$ centim.) tylko 8 marek albo **4** złr. **70** ct.

Niebieski atrament do tego flaszka po 40 fenig czyli 20 kr.

Próbki odbicia przesyłam darmo i opłatnie.

F. W. Harm — Hamburg.
St. P. Thalstr: 67 T.

Melbourne 1881 r. — I-sza nagroda — Medal srebrny.

Przyrządy grające

które 4—200 utworów grają, z expressyą lub bez, z mandoliną, bębnem, dzwonkami, kastanietami, głosami niebiańskiemi: z grą arfy etc.

Szkatułki

grające 2—16 sztuk; dalej nesererki, podstawki do cygar, domki szwajcarskie, albumy na fotografie, ekrytuarki, kasetki na rękawiczki, przyciski do listów, wazony do kwiatów, pudełka na cygara, tabakierki, stoliczki, flaszki, szklanki do piwa, portmonetki, stołki etc. wszystko z muzyką. Wszelkie nowości w tym rodzaju poleca:

J. H. Heller, Bern (Szwajcarya),

Tylko sprowadzanie wprost odemnie jest rękojmią prawdziwości; illustrowane cenniki rozsyłam opłatnie.

100 najpiękniejszych przedmiotów grających w wartości 20.000 franków zostaną pomiędzy kupujących jako premie rozdzielone, począwszy od listopada do 30 kwietnia.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

Pracownia blacharska

istniejąca od lat 30 pod znaną firmą

JÓZEFA BĄKOWSKIEGO

jest do sprzedania z wolnej ręki od Nowego Roku 1882.

Nabywca znajdzie warsztat z potrzebnemi narzędziami oraz sklep zaopatrzony w towar gotowy.

Bliższych szczegółów udzieli właściciel, mieszkający **przy ulicy Szpitalnej** naprzeciw nowego gmachu Kasy Oszczędności.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Kumys Liebiga (mleko stepowe)

jest według sprawozdań medycznych powag najlepszym dietetycznym środkiem w następujących chorobach: *suchoty gardlane, cierpienia płuc (gruźlica, suchoty, choroba piersi) katar żołądka, kiszek i oskrzeli (kaszel z pluciem) suchoty szpiku pacierzowego, astma, blednica i wszelkie wycieńczenia (mianowicie po ciężkich chorobach).* Zakład kumysowy Berlin W., Verläng. Genthinerstrasse 7, rozsyła Liebiga Extrakt kumysowy wraz z opisem użycia, w skrzyneczkach po 6 flakonów i więcéj — po cenie 1 marka 50 fenigów, osobno za opakowanie. Do każdéj posyłki dołącza się broszurka lekarska o leczeniu kumysem.

Gdzie wszelkie lekarstwa są bez skutku — tam trzeba z zaufaniem ostatnią zrobić próbę z kumysem.

G. Grünwald, malarz *przy u. Brackiej l. 158. Wykonuje wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Cztery medale zasługi i list pochwalny
za niezrównnane środki

mianowicie:

ANTILENTTILIA

usuwa ***piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,*** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość.— Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądzki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem ***MAGNOLINY*** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. ***MAGNOLINA*** usuwa ***czerwoność nosa,*** niszczy ***wągry*** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — ***Cena pudełka 1 złr.***

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i Przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — ***PILIPTON*** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. ***Cena flakonu 1 złr. 50 ct.***

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem

Cały Flakon 3 złr. Pół Flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. ***Cena 1 złr.***

Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Główne składy w Stanisławowie w aptece pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, w Przemyślu p. Nahlika, w Podhajcach Karykiewicza, w Stryju Drągowskiego, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach nabyć można.

MOSKWA
Bracia Popoff *ces. ros. nadworni liferanci.*

Z powodu, iż już od dłuższego czasu rozmaite surogaty za prawdziwą rosyjską herbatę karawanową sprzedawane bywają, postanowiliśmy urządzić **generalną naszą agenturę** u pana:

J. Fromm w Opawie (in Troppau),

a to w celu utrzymania dobrego imienia naszej prawdziwej rosyjskiej herbaty karawanowej i uchronienia sz. Publiczności od szkody.

Nasza oryginalna herbata karawanowa, której jedna łyżeczka kawowa daje 10 szklanek dobrego czaju jest tylko w naszem oryginalném opakowaniu

pakiet po	1/4	1/2	1 funt(a) rosyjskiej wagi
kosztuje	1·80	3·50	6·50 w. a. wolne od cła i opłatnie

do wszystkich miejscowości, za zaliczką pocztową rozseła wraz z opisem przyrządzania herbaty na sposób rosyjski: **J. Fromm in Troppau,** upraszamy zatem, o przesyłanie obstalunków wprost do wspomnionego pana do Opawy (Troppau).

Kielskie Szproty

złotożółto wędzone, najprzedniejszy delikates,

1 skrzyneczka około 240 sztuk,	2 skrzyn.	4 skrzyn.	6 skrzyn.
1 złr. 45 ct.	2·30 c.	4·30 c.	5·50 c.

(W razie obfitego połowu, jeszcze znacznie taniej,)

opłatnie do każdej miejscowości Austro-Węgier za zaliczką pocztową.

Ed. Meyer,

zastępca A. L. MOHR'A,

ALTONA.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

WIELKI WYBÓR MEBLI.

W. Bojarski zegarmistrz,

dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach

(sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:

DOBOROWY SKŁAD ZEGARÓW PENDUŁOWYCH

stołowych francuzkich, oraz ***zegarków kieszonkowych***

z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuzkich.

Właściciel niniejszego ***magazynu,*** który istnieje pod jego firmą już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem. **Ceny przystępne.**

NAJLEPSZA

Woda Kolońska

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilchelma Fenza** w Krakowie vis-à-vis kościółka św. Wojciecha

FRANZ MARINA FARINA

w Kolonii Nr. 4711.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeżyński.**